Wychodzi codziennie raz oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38, Telefon 2464
Administr. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszczatyk 38, Tel. 1872

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12 — 1, Sekretarz od 5—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 7—8 wieczorem
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	pół rocz.	rocznie
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane“ wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

„Porachunki“ październikowców.

—(:)—

Kiedy przed kilku miesiącami Guczkow, obrany na prezydenta Dumy, wygłosił swoje *exposé*, w którem zaznaczył, że z Radą Państwa i jej polityką „trzeba się liczyć, a może nawet policzyć się wypadnie“, myślano, że jest to istotnie zapowiedź jakiejś walki, której koniec mógłby być dla Rady Państwa niepomyślny.

Przyjaciele Guczkowa mniemali, że jego „geniusz“ polityczny i... wpływy osobiste, rzucone na szalę walki, zdołają przeważyć ją na korzyść Dumy, a raczej „gospodarzy“ tej ostatniej.

Minął jednak niespełna rok i oto czytamy w półurzędowym organie związku 17 października, że cała praca frakcyi związku w Dumie rozbija się niezmiennie o beznadziejne *veto* Rady Państwa i że „w takich warunkach, kto wie, czy nie jedynie właściwem wyjściem z sytuacyi byłoby uznanie niemożliwości dalszej walki i opuszczenie Dumy w połączeniu ze złożeniem odpowiedzialności za dalsze konsekwencye tego kroku na winowajców dzisiejszego stanu rzeczy“.

Więc tak się kończą „porachunki“ październikowców z Radą Państwa?...

W tej tak dumnie proklamowanej walce, liczył zdaje się Guczkow najwięcej na wpływy osobiste. Niedyskretni dziennikarze wyjawili światu, że podczas ostatniej audyencyi miał podobno Guczkow w kieszeni projekt nominacyi kilkudziesięciu nowych „lordów“ w celu odnowienia składu izby wyższej. Byłby to oczywiście cios mistrzowski, gdyby... się udał. Ale nie udał się, jak się nie udał podobny zamiar Asquithowi; oznajmiono natomiast Guczkowowi w sferach najbardziej miarodajnych, że właściwie Radzie Państwa trudno cośkolwiek obecnie zarzucić, gdyby zaś istotnie złożyła dowody złej woli, przewlekając pracę prawodawczą ze szkodą kraju, tedy odpowiednie środki zastosowane będą.

Na razie więc wpływy osobiste Guczkowa zawiodły.

Równocześnie niektóre pisma petersburskie pisały, że liczył Guczkow w tej walce jeszcze i na poparcie gabinetu, któremu jakoby przeszkadzać miała zbyt samodzielna izba wyższa. Czy rachuby leadera październikowców szły i w tym kierunku—trudno przesądzać.

Wszakże dotychczas gabinet doskonale się porozumiewał z izbą wyższą i bez uprzejmego pośrednictwa p. Guczkowa i tu tej jego rachuby chyba nie mogły iść zbyt daleko.

W dziedzinie zaś, w której najwłaściwiej byłoby obracać się wszelkim rachubom Guczkowa, w dziedzinie siły moralnej Dumy, a w niej październikowców, sprawa przedstawia się najtragiczniej. Ta jedynie realna siła, na której mógłby się opierać prezydent Dumy w rozpoczętej przez siebie „walce“—powaga reprezentacyi narodowej w oczach narodu i znaczenie październikowców, jako jej gospodarzy—jest fikcyą i w pracy nad stworzeniem tej fikcyi godnie sekundowali prawicy sami październikowcy.

Ale cóż to jest właściwie za „walka“, o której tak dużo się mówi i pisze?

Robiąc przegląd rzeczy dokonanych, muszą powiedzieć sobie październikowcy, że poza setkami drobnych i nic nie znaczących projektów bilans pracy prawodawczej w ciągu prawie lat czterech jest bardzo mały. Zaledwo kilka znaczniejszych projektów z całego szeregu kwestyi palących dla kraju, zaledwo parę kroków w kierunku urzeczywistnienia zasad manifestu 17 października — i oto wszystko. Przejąwszy się zbytnio hasłem rządu „pierwej uspokojenie, a potem reformy“ spóźnili się cokolwiek październikowcy z reformami, a kiedy zbliża się czas zdania sprawy wyborcom z tego, co zdziałali, zaczynają szukać winowajców, i znajdują ich nie we własnej bezprogramowości i chwiejności, ale... w Radzie Państwa.

Ta ostatnia, rzeczywiście, nie robiąc sobie wiele ceremonii z „powagą“ izby niższej, przewleka i dość radykalnie zmienia uchwalone przez nią projekty. Ale nie robi izba wyższa nic takiego, coby nie wypływało z samej zasady systemu dwuizbowego, a zbytnia powolność Rady Państwa, nie usprawiedliwia bynajmniej małej produkcyjności Dumy.

To zrozumieją wszyscy wyborcy i dlatego „walka“ z Radą Państwa, jako manewr przedwyborczy, jest zdaje się manewrem chybionym.

Trudno jednak zarzucić Guczkowowi, że wybrał zły moment dla zaostrzenia tej „walki“. Nie zapominajmy bowiem, że za Guczkowem i jego „mołojcami“ stoi cała rzesza wyborców wyznania staroobrzędowego i nie zapominajmy również, że teraz właśnie chwieją się w komisyi Rady Państwa najważniesze podstawy jednego z najliberalniejszych projektów prawnych Dumy, mianowicie prawa o staroobrzędowcach, którym Rada Państwa chce zakwestyonować wolność propagandy i hierarchię kościelną.

Czy nie dla uratowania tego właśnie projektu wszczęto *larum* w obozie październikowców, wołając: „Niechaj się wszyscy dowiedzą, że nie my jesteśmy winni...“, „niechaj ta sesya będzie ostatnia“, „niechaj nas rozwiążą“...?

„Gołos Moskwy“ pisze, „że myśl o gromadnej rezygnacyi z mandatów poselskich już dojrzewa we frakcyi październikowców i nie jest czemś niespodziewanem“... Gdyby to była prawda, a ośmielamy się w to wątpić, mielibyśmy do czynienia z faktem niezwykłym.

Nie tak dawno, po zmianie ordynacyi wyborczej, mieliśmy na porządku dziennym kwestyę rezygnacyi z naszych polskich mandatów w Dumie Państwowej. Jakkolwiek odrazu cała prawie prasa polska myśl taką odrzuciła a czas wykazał, jak niezbędnem jest mieć własne placówki w izbie prawodawczej, atoli psychologia obywateli drugiego rzędu, skazanych na rolę trzeciorzędną w Dumie, była zrozumiała. Jakże dziwną natomiast jest psychologia „*gospodarzy*“ tej Dumy, którzy z własnej siedziby chcą się wynosić, dlatego, że nie potrafią w niej dobrze gospodarzyć, że są bezsilni i do pracy twórczej niezdolni...

Na co październikowcy liczą w przyszłości, robiąc taki gest beznadziejny, trudno wyrozumieć. Nie możemy bowiem wprost przypuścić, ażeby sięgali i tu do analogii angielskich i chcieli w ten lub ów sposób odwołać się do „woli narodu“, bo ta niewątpliwie wypowiedziałaby się przeciwko nim. Zbyt mały jest ich bilans prawodawczy, zbyt niewyraźny program i zbyt silna... oryentacya rządu w kierunku nacyonalistów. Wybory usankcyonowałyby tylko ten rozłam, który faktycznie dziś wśród frakcyi istnieje: część mandatów zabraliby nacyonaliści, część postępowcy i kto wie, czy nie skończyłoby się na ostatecznem zlikwidowaniu dzisiejszego centrum Dumy.

Więc chyba nie ewentualne perspektywy wyborcze dyktują dziś październikowcom myśl o rezygnacyi. Jest to raczej małoduszne samobójstwo ludzi, którzy mają nie-

wiele do stracenia, którym chodzi już tylko o uratowanie „honoru"...

„Wygrają, czy przegrają cośkolwiek na tem sami październikowcy — pisze „Gołos Moskwy" — to kwestya sporna, a przytem drugorzędna. Ale jeżeli frakcya, zważywszy wszelkie za i przeciw, poweźmie takie postanowienie, to będzie to wyjście uczciwe. Powie ktoś, że takie wyjście, to uznanie własnej porażki. Oczywiście. Ale też nie każda porażka jest hańbą i nie każde zwycięstwo — tryumfem. Walka z opancerzonym i nietykalnym przeciwnikiem nie mogła się inaczej skończyć".

Więc poco było ją zaczynać?

— — — — — — — — — —

Uważając za największą swoją zasługę „utrwalanie istnienia Dumy" i robiąc z tego główny argument przeciwko wszelkim zarzutom z lewicy, wołają dziś październikowcy: „rozwiążcie nas, a jak nie rozwiążecie, to my sami sobie pójdziemy" i... „*après nous le déluge*".

To jest tragifarsa, w której p. Guczkow i jego „mołojcy" dość smutną odgrywają rolę. To były „porachunki", na których się — przerachowano.

St. J.

Z Wilna.

—:—

Dn. 21-go listopada.

Wczoraj z wielką pompą, przy muzyce i strzelaniu z armat, wywożono do Petersburga zwłoki głównodowodzącego wojskami, generała Herszelmana, zmarłego przed kilku dniami.

Puryszkiewicz przysłał wieniec z napisem „Niezrównanemu słudze Cesarza Samodzierżawcy i matki Rosyi, w ciężkich chwilach zamieszek wewnętrznych". Jak wiadomo, Herszelman w Moskwie, w czasie rewolucyi, zapracował na takie uznanie ze strony Puryszkiewicza.

W izbie sądowej wileńskiej, rozpatrywana była w tych dniach sprawa proboszcza z Zadoroża, na skutek skargi apelacyjnej na wyrok sądu okręgowego wileńskiego, skazujący księdza na 100 r. kary, koszta sądowe i usunięcie od obowiązków proboszcza w ciągu 6-iu miesięcy, za wyspowiadanie i danie ślubu osobom, które przeszły z prawosławia na katolicyzm, przed nadejściem odpowiedzi na podaną prośbę. Wyrok izba sądowa zatwierdziła.

Na jednem z posiedzeń wileńskiego sądu okręgowego, ławy przeznaczone dla publiczności, zajęły uczenice 8-ej klasy gimnazyum żeńskiego, zaproszone przez nauczyciela prawoznawstwa w tymże gimnazyum, który w tym dniu występował w roli oskarżyciela, jako podprokurator.

Widocznie prasie litewskiej dobrze się dzieje, bo oto od Nowego Roku zapowiedziany jest w Wilnie nowy miesięcznik litewski „Balsas" a przy tygodniku „Letuvas Ukininkas" zacznie wychodzić dodatek dla kobiet przeznaczony. Gazeta „Letuvos Zinios" zamiast dwa razy tygodniowo, trzy razy tygodniowo będzie wychodzić. W Tyłży od Nowego Roku wychodzić zacznie nowe pismo miesięczne dla młodzieży, bardzo przystępne, bo prenumerata wynosić będzie tylko dwie marki.

Z Mińska donoszą że „Minskoje Słowo" dostało znów ataku szaleństwa polakożerczego wskutek mającego się odbyć poświęcenia kościoła. W gwałtownym artykule na ten temat, oburza się na tolerancyę religijną; gdyby nie budowa kościołów „niebezpieczna i niespokojna" Polska dawno byłaby martwą. Ubolewa że minęły już czasy Murawjewa i ziejąc nienawiścią do wszystkiego co polskie i katolickie, podburza do walki jedną narodowość przeciw drugiej.

W Kownie odbył się zjazd delegatów towarzystw rolniczych, aby ostatecznie opracować statut „Tow. wzajemnego kredytu ziemskiego" na 9 gubernii.

Przy opracowaniu statutu, wzięto za wzór istniejące statuty banków ziemskich z tą różnicą, że zyski będą własnością wszystkich stowarzyszonych członków w tej liczbie i dłużników, a nietylko akcyonaryuszów jak w obecnych bankach ziemskich. Towarzystwo rozpoczyna działalność od chwili zapisania się 45 członków z gwarancyą 500,000 rb. kapitału. Członkiem może być każda osoba, posiadająca własność ziemską, ocenioną na 500 rb. Ta wielka organizacya, powinna wpłynąć na podniesienie dobrobytu ziemiaństwa i rolnictwa. Rozpoczną się zaraz starania w Petersburgu o zatwierdzenie opracowanego statutu.

W Worniach (pow. telszewski) odbyło się pierwsze zgromadzenie nowozałożonej filii kat. Tow. trzeźwości. Zapisało się przeszło 250 członków. Przed 50-ciu laty, było tu bractwo trzeźwości które taki wpływ wywierało, że zląkł się go Murawjew i w 1865 r. skasował. W archiwum kościelnem przechowane są rękopisy w języku polskim ze spisem dawnych członków bractwa.

E. W.

Z prasy rosyjskiej.

——

Nawiązując do sprawy żulińskiej, która jeszcze nie przebrzmiała w prasie, pisze prof. Pogodin w „Birż. Wiedom." o stosunkach polsko-ruskich w Galicyi.

«Ja myślę, że jeżeli sprawa żulińska nie była taką w istocie, jaką chciał ją mieć hr. Bobrinskij, to jednak ona mogła być taką: zbyt są na to zaostrzone stosunki galicyjskie, zbyt częste są wzajemne oskarżenia, krzywdy i gwałty. Dobrze jednak, że ta sprawa wypłynęła na porządek dzienny, jakkolwiek rozdmuchali ją przesadnie nasi nacyonaliści, prawdziwi burzyciele spokoju państwowego i jedności. Albowiem cała prasa polska, poczynając od narodowo-demokratycznej i kończąc na radykalnie postępowej, wypowiedziała się za niezbędnością wynalezienia jakiegoś *modus vivendi* z ukraińcami. Ja myślę, że ten *modus* pojawi się prędzej, aniżeli w Rosyi, i że rozsądek polityczny i szlachetność obu narodowości w Galicyi wprowadzi tam spokój w tym samym czasie, kiedy nasz oszalały nacyonalizm doprowadzi do wzajemnej nienawiści wszystkie narodowości Rosyi».

Powołując się w dalszym ciągu swego artykułu na prace statystyczne w Galicyi, między innemi na prace prof. Burka, przychodzi Pogodin do wniosku, że—

«Ludność polska, zwiększając się i w zachodniej i we wschodniej Galicyi, zagraża ukraińcom polonizacyą. Ma ona poparcie ze strony rządu, jest bogatsza i kulturalniejsza. Co mogą ukraińcy przeciwstawić tej groźbie? Czy to, że się staną «moskalofilami», czy też to, że wytężą wszystkie swoje siły na stworzenie w swoim narodzie, na gruncie jego własnego języka i życia siły odpornej a żywej? Gdyby nasi nacyonaliści kochali istotnie naród rosyjski, gdziekolwiek on żyje, to powinniby się zachwycać energią przywódców ukraińskich, którzy pracują nad ekonomicznem i kulturalnem odrodzeniem swego, t. j. rosyjskiego (ruskiego?) narodu, a nie nazywać ich zdrajcami i obdarzać wyzwiskami, na które są tak hojni».

Zdaje nam się, że prof. Pogodin nie oryentuje się, czy też nie chce się oryentować ani co do nazwy „rosyjski" jako antytezy „ukraiński" ani co do tendencyi przywódców ukraińskich. Pomimo odwoływania się prof. Pogodina do uczuć nacyonalistów rosyjskich, nie ulega chyba wątpliwości, że nie uznają oni dążności ukraińskich za dobre ze swego punktu widzenia. A ukraińcom „miłość" nacyonalistów rosyjskich jest chyba zupełnie niepotrzebna.

(j.)

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—o—

⊙ W tych dniach petersburska izba sądowa powzięła decyzyę, mającą ogromne zasadnicze znaczenie dla mnóstwa dochodzeń sądowych przeciwko towarzystwom ubezpieczeniowym za straty poniesione przez ubezpieczonych w okresie rewolucyjnym. Większość tych dochodzeń sądy odrzucały, wychodząc z założenia, że towarzystwa ubezpieczeniowe na mocy swej ustawy nie odpowiadają za pożary wybuchłe podczas rozruchów. Petersburska izba sądowa rozważała dochodzenie niejakiego Lemieuskowa przeciwko petersburskiemu towarzystwu ubezpieczeń, które nie chciało wypłacić premii ubezpieczeniowej za straty poniesione w czasie pożaru, wybuchłego w Krzywym Rogu podczas rozruchów ulicznych. Sąd uznał, iż tow. petersburskie nieprawnie chce zatrzymać premium, gdyż pod kategoryę «rozruchów» nie mogą być pociągnięte zaburzenia z podpalaniami, dokonywane przez poszczególne grupy pogromców i dla tego premium sporne Lemienskowowi izba przysądziła.

⊙ Do mogiły Lwa Tołstoja odbywają się istne pielgrzymki. Codziennie automobile, powozy, karety i wózki przywożą mnóstwo osób. Z okoliczności tej chciał skorzystać jarosławski handlarz win Arczakow, który prosi w liście do spadkobierców Jasnej Polany o sprzedanie mu w pobliżu mogiły Tołstoja dziesięciny ziemi, gdzie chce wybudować wspaniały hotel.

⊙ Za wyjazd do Jasnej Polany, bez uzyskania pozwolenia, dwaj studenci akademii wojskowo-medycznej skazani zostali na wydalenie, trzej zaś na areszt od 14 do 30 dni.

Wybory do rady miejskiej.

—o—

Terminy wyborów uzupełniających.

Wybory uzupełniające do rady miejskiej zostały wyznaczone w następujących terminach:

w cyr. *starokijowskim* — d. 3 grudnia.
w cyr. *płoskim* — d. 7 grudnia.
w cyr. *padolskim* — d. 8 grudnia.

W sprawie głosowania.

Gubernator kijowski zawiadomił prezydenta miasta, że, zasięgnąwszy opinii stałego członka zarządu gubernialnego, p. Jaroszewskiego, co do głosowania w czasie wyborów, nie nalega na to, aby wyborcy byli wywoływani w porządku alfabetycznym, lecz mogą oni podchodzić do urn wyborczych sami, oddając swe karty wyborcze do ostemplowania. Jak wiadomo, nacyonaliści uważali ten sposób głosowania za powód do kasacyi.

Skarga.

Członek rady miejskiej gen. Mikołaj Rozow złożył na ręce gubernatora skargę w sprawie wyborów z cyrkułu łukjanowieckiego. Zdaniem radnego Rozowa, wybory, dokonane dn. 19 b. m. w cyrkule łukjanowieckim, odbyły się nieprawidłowo, gdyż 1) ogłoszono, co też powiedziane jest w ustawie miejskiej, że wejście do sali wyborów zamknięte będzie o godz. 7 ej, tymczasem niektórzy wyborcy, którzy stawili się o godz. 6¾, nie zostali do wyborów dopuszczeni dlatego tylko, iż do godz 6½ nie mieli możności otrzymania kart wejścia, czego zupełnie nie przewiduje ustawa wyborcza; 2) samo balotowanie dokonywane było nie, jak to zawsze bywało, na wszelkich wyborach, gdy wszystkich wyborców wywoływano w porządku alfabetycznym i po kolei podchodzili oni do urn wyborczych, lecz balotowano karty wejścia, wyborcy zaś niewywoływani sami podchodzili do urn i rzucali gałki, wskutek czego nie było kontroli, czy posiadaczem karty wejścia jest właśnie ta osoba, której dana karta została wydana.

Z powyższych powodów gen. Rozow żąda skasowania wyborów z cyrkułu łukjanowieckiego.

Kontrola.

Prezydent miasta wczoraj zawiadomił gubernatora, iż chociaż podczas wyborów nie zauważył on żadnych nadużyć, jednakże uznał za potrzebne, aby na zebraniach wyborczych wyborcy dopuszczani byli do urn przez ogrodzone baryerą długie przejście od strony przeciwnej przyrządom do balotowania, oraz aby przy początku tego przejścia było głośno podawane imię i nazwisko przechodzącego wyborcy. Obok urządzone będzie wzniesienie dla osób, które stąd mogłyby uważać na przechodzących w celu balotowania wyborców.

Niedoszłe zebranie

Wczoraj w domu ludowym przy targu Troickim miało się odbyć zebranie wyborców cyrk. łybedzkiego, zwołane przez radnych łukianowieckich. Na zebranie to uzyskano zawczasu pozwolenie od gubernatora. Tymczasem wczoraj zupełnie niespodziewanie gubernator zawiadomił przedstawiciela radnych łukianowieckich, bar. Orgis von Rutenberga, że zebranie powyższe nie może się odbyć i że gdyby p. Orgis chciał urządzić zebranie, to takowe może być pozwolone, ale pod warunkiem, że będą w niem brali udział tylko wyborcy cyrk. łybedzkiego.

Starania p. Orgis von Rutenberga o cofnięcie zakazu nie odniosły żadnego rezultatu, pomimo iż powoływał się on na kodeks miejski, który przewiduje możność urządzania zebrań wszystkich wyborców i radnych z całego miasta.

Tymczasem wieczorem do sali zebrania licznie zaczęli się schodzić wyborcy, zainteresowani jak sprawami, umieszczonemi na porządku dziennym, tak i wystąpieniem organizatorów zebrania. Kiedy na sali zebrało się około 170 osób, p. Orgis usiłował raz jeszcze uzyskać pozwolenie chociażby na zebranie wyłącznie wyborców łybedzkich, zgadzając się na usunięcie z pod obrad drażliwego punktu — omawiania kandydatur na radnych i w tym celu udał się do gubernatora. Widocznie jednak nie powiodło mu się i tym razem, ponieważ wkrótce otrzymano na sali list od p. O., w którym przeprasza on wyborców za mimowoli wyrządzony im zawód i oznajmia, że zebrania nie będzie.

Zgromadzeni opuścili salę. Wśród ogółu rozpowszechnione jest zdanie, że odwołanie zebrania nastąpiło na skutek nalegań pp. Czernowa i Sawenki, którzy obawiali się przemówień postępowych radnych z Łukjanówki. Wśród publiczności rozlegały się sarkania na domniemanych winowajców zajścia.

— Dziś przy ul. Bulijonowskiej № 65 w sali Kaliszewskiego z pozwolenia władzy odbędzie się drugie zebranie wyborców bezpartyjnych cyr. łybedzkiego.

Zebranie polskie cyr. bulwarowego.

Jutro, d. 26 b. m. o godz. 9-ej wieczorem w sali „Ogniwa" odbędzie się za pozwoleniem władzy zebranie wyborców polaków z cyr. bulwarowego. Organizatorem zebrania jest wyborca tegoż cyrkułu, p. Lucyan Bursztyński.

KRONIKA.

Kalendarzyk.
Dziś 25 (8) Katarzyny P. M.
Jutro 26 (9) Piotra P. M.

Wschód słońca godz. 7 m. 49
Zachód słońca godz. 3 m. 51
Długość dnia godz. 8 m. 05

— **Teatr polski.** Dziś dyrekcya naszego teatru daje przedstawienie na dochód niezamożnych studentów polaków uniwersytetu kijowskiego. Artyści, z pp. Wacławską, Tekslową, Piotrowskim, Nowackim, Dybizbańskim i Lochmanem na czele, odegrają nieśmiertelną komedyę Przybylskiego „Wicek i Wacek".

Obsadę niedzielnej premiery „Historyi o człowieku który zaślubił niemowę"—i „Historyi o człowieku który redagował pismo rolnicze" stanowią pp. Dobrzańska, Wacławska, Staniewski, Nowacki, Piotrowski, Jerzyński, Lochman, Dybizbański, Jabłoński, Bielecki i Szyndele.

— **Z wystawy obrazów.** Otwarta we wtorek dn. 23 listopada wystawa obrazów artystów i artystek polskich przedstawia się bardzo zajmująco. Ogólna liczba wystawionych obrazów dosięga 270. Można się spodziewać, że publiczność polska skorzysta z dość rzadkiej u nas sposobności i zechce zapoznać się z polską twórczością malarską, jakoteż udowodnić liczną frekwencyą, że wszelkie usiłowania szerzenia polskiej kultury artystycznej nie zawsze trafiają u nas na grunt niewdzięczny.

— **Ze Związku równouprawnienia kobiet.** W sobotę, 27 listopada, urządza Związek równouprawnienia kobiet wieczorek z oddziałem koncertowym. Zabawa odbędzie się w lokalu P. T. G. Bilety nabywać można w biurze Związku (Kreszczatyk 5 m. 40) codziennie od godz. 12 do 2, a w dzień zabawy w lokalu P. T. G. od 4 popołudniu.

— **Z Koła kobiet.** W piątek o godz. 12 i pół odbędzie się poświęcenie nowego lokalu, do którego została przeniesiona „Sala zajęć", przez Koło utrzymywana. Lokal znajduje się w domu Nr. 4 przy Czechowskim (dawniej Obserwatornym) zaułku. Zarząd Koła uprzejmie prosi panie interesujące się „Salą", aby zechciały swą obecnością zaszczycić tę skromną uroczystość.

— **Nowe pismo polskie na Rusi.** Od 17 grudnia 1910 roku zacznie wychodzić w Płoskirowie nowe pismo polskie p. t. „Tygodnik Podolski", który, jak opiewa zapowiedź wydawnictwa, ma być „organem społecznym i literackim, opartym na współpracownictwie sił zamiejscowych". Redaktorem nowego pisma jest p. Stefan Zembrzuski.

Nowemu koledze w ciężkiej pracy dziennikarskiej na kresach życzymy powodzenia!

— **Ostateczna decyzya w sprawie związku oficyalistów.** Jak wiadomo sprawa zamknięcia związku oficyalistów została na skutek starań władz związku poddana rewizyi. Ministerstwo spraw wewnętrznych zażądało od generał-gubernatora opinii w tej sprawie, uzależniając od tego otwarcie związku.

Przed kilku dniami, jak nas informują z kompetnego źródła, wszelkie dokumenty, dotyczące związku, wraz z opinią generał-gubernatora zostały przesłane do Petersburga, dokąd też w celu podjęcia starań na miejscu wyruszyli z ramienia związku pp. St. Pfaffius i M. Szaniawski.

Wczoraj p. Pfaffius z Petersburga powrócił, przywożąc wiadomość niepomyślną—związek oficyalistów otwarty nie będzie.

Delegaci rozmawiali w tej sprawie z dyrektorem departamentu spraw ogólnych ministerstwa, który oznajmił, że ostateczne zamknięcie związku zostało zdecydowane z powodu nieprzychylnej opinii generał-gubernatora. Generał-gubernator, według jego słów, miał zaznaczyć w swojej opinii, że związek faktycznie był instytucyą polską, że na 2,600 polaków było tam tylko 400 rosyan, że rosyanie, niezorganizowani i rozrzuceni, narażeni byli na polonizacyę i że z tego względu istnienie związku należy uznać za szkodliwe i niezgodne z interesami państwowymi.

Wobec tak kategorycznego postawienia kwestyi, zarząd związku zwołuje na 5 grudnia o godz. 11 rano ostateczne zebranie likwidacyjne w lokalu związku (Proreznа 3). W razie nieprzybycia dostatecznej ilości delegatów następne prawomocne zebranie odbędzie się na drugi dzień w tym samym lokalu.

— **Powszechne nauczanie w Kijowie.** Jak wiadomo, kijowski zarząd miejski wszczął starania w sprawie udzielenia mu stałej zapomogi rządowej na utrzymanie personelu nauczycielskiego i budowę szkół zgodnie ze zmienionym na żądanie ministerstwa oświaty planem wprowadzenia w Kijowie nauczania powszechnego w przeciągu lat 12.

Wczoraj ministerstwo oświaty zawiadomiło generał-gubernatora kijowskiego, iż po rozpatrzeniu tej sprawy postanowiło odroczyć udzielenie zapomogi na utrzymanie personelu nauczycielskiego istniejących w Kijowie kompletów szkolnych do czasu przedstawienie mu opracowanego planu budowy szkół. W obecnej zaś chwili uznało za możliwe udzielić zarządowi miejskiemu stałego subsydyum na utrzymanie personelu nauczycielskiego w 14 szkołach, otwartych już zgodnie z planem finansowym oraz w 14, które będą otwarte w roku bieżącym, po 390 rub. na każdą szkołę, w ogólnej sumie 10,920 rub. rocznie, począwszy od d. 1 stycznia 1911 r., w roku zaś bieżącym w ilości 3,640 rub. Oprócz tego ministerstwo postanowiło asygnować miastu zapomogę jednorazową na urządzenie wspomnianych 28 kompletów szkolnych w sumie 8,400 rubli, t. j. po 300 rub. na komplet.

— **Z ulicy Dzikiej.** Właściciele domów przy ul. Dzikiej zwrócili się do gubernatora ze skargą na sposób prowadzenia robót kanalizacyjnych na tej ulicy. Roboty te rozpoczęto tam w pierwszych dniach listopada; d. 20 b. m. uszkodzono przy tem główną rurę wodociągową, czem pozbawiono ulicę wody; jednocześnie ulicę tak rozkopano, że wszelki przejazd na niej obecnie jest niemożliwy i w razie pożaru o żadnym ratunku nie może być mowy. Gubernator niezwłocznie zwrócił się do zarządu miejskiego z prośbą o przedsięwzięcie stosownych środków ku unormowaniu stosunków na ulicy Dzikiej.

— **W sprawie pomnika Ces. Aleksandra II.** Kancelarya gen.-gubernatora przesłała do prezydenta miasta list obywatelki ziemskiej p. M. Czaplińskiej, zawierający protest przeciw uchwale wypisania granitu na podstawę dla pomnika Ces. Aleksandra II w Kijowie z zagranicy. P. Czaplińska oświadcza, że labrador w doskonałym gatunku znaleźć można w państwie, a mianowicie: w okolicy Horodyszcza gub. kijowskiej, w Finlandyi, oraz w Kieleckiem w Królestwie.

— **Nowe kliniki.** Rektor uniwersytetu kijowskiego zawiadomił prezydenta miasta, że rada uniwersytetu ma dziś obejrzeć grunty, ofiarowane przez miasto pod budowę klinik. Wobec tego rektor prosi prezydenta miasta o wydelegowanie geometry miejskiego dla wskazania granic ofiarowanych gruntów.

— **Posiedzenie rady miejskiej.** Dziś rozpoczyna się sesya rady miejskiej w komplecie z r. 1906—1910. Na porządku dziennym—rozkład posiedzeń rady miejskiej na r. 1911.

— **W sprawie tramwajów.** Wczoraj odbyło się posiedzenie zarządu miejskiego w sprawie izolacyi przewodników elektrycznych T-wa tramwajowego. Na wniosek prezesa komisyi tramwajowej, bar. Orgis-Rutenberga uchwalono zażądać od T-wa, aby przed d. 1 października r. 1911 wszystkie przewodniki elektryczne zostały ściśle izolowane według najnowszych wymagań techniki. Oprócz tego zażądano od T-wa, aby przewodniki, zawieszone w powietrzu bez pozwolenia zarządu miejskiego w cyr. starokijowskim i pałacowym zostały przeniesione pod ziemię, zarówno jak przewodniki przy ul. Aleksandrowskiej. Przewodniki o wysokiem napięciu na ul. Moskiewskiej, Połtawskiej, Kiryłowskiej, Lwowskiej mogą pozostać zawieszonymi w powietrzu pod warunkiem dokładnej izolacyi.

— **Epidemie.** W ubiegłym tygodniu na dyfteryt zachorowało 74 osoby w Kijowie, na szkarlatynę—52.

— **Skarga dorożkarzy.** Zarząd stowarzyszenia dorożkarzy zwrócił się do ministra spraw wewnętrznych ze skargą na zarząd miejski z powodu wydania przezeń ostatniego postanowienia obowiązującego w sprawie reformy dorożkarskiej. Zarząd Towarzystwa uważa postępowanie rady miejskiej za nader stronne. „Uchwalając nowe postanowienie obowiązujące i taksę dla dorożkarzy—pisze zarząd Towarzystwa — rada miejska miała na względzie jedynie potrzeby mieszkańców miasta, a zwłaszcza warstw zamożniejszych, nie zaś dorożkarzy". Zarząd prosi miasto o wpłynięcie na radę miejską, aby zmieniła swe postanowienie obowiązujące i taksę dla dorożek.

— **Rewizya okręgu komunikacyi.** Dziś powracają do Kijowa urzędnicy ministerstwa komunikacyi, dokonywujący rewizyi kijowskiego okręgu komunikacyi. Jak już donosiliśmy, rewizorzy przebywają obecnie w Płoskirowie, gdzie oglądają roboty na 8 dystansie szosowym.

— **Urządzenia rolne.** Główny zarząd rolnictwa i urządzeń rolnych delegował do Kijowa wicedyrektora departamentu rolnictwa i dóbr państwa W. Safonowa w celu zbadania stanu robót około urządzeń rolnych w gubernii kijowskiej i programu robót tych na wiosnę roku przyszłego. Wczoraj p. W. Safonow wyjechał do Humania w celu zbadania przyczyn zaszłych tam nieporozumień z włościanami na tle urządzeń rolnych.

— **Kara prasowa.** Z rozporządzenia gubernatora skazano gazetę „Kijewskoje Utro" na 300 rub. kary.

OSOBISTE.

— Wczoraj powrócił do Kijowa głównodowodzący kijowskiego okręgu wojennego, N. Iwanow.

— REWIZYE i ARESZTOWANIA. Onegdaj w nocy z rozporządzenia wydziału «ochrany» policya dokonała całego szeregu rewizyi i aresztowań wśród robotników i studentów.

— MORDERSTWO W DOMIE MODLITWY. W żydowskim domu modlitwy ul. Wołoska Nr 20 (Padół) pod podłogą znaleziono trupa starego żebraka Mowszy-Duwida Reinblasa. Są poszlaki, że morderstwa dokonał syn stróża G. Pasieczniczenko, który wraz z nieboszczykiem sypiał w domie modlitwy. Pasieczniczenki dotychczas nie udało się ująć.

— GRABIEŻE. W Wilczym Jarze trzech bandytów ograbiło Kłamskiego.

Na M. Błagowieszczeńskiej nieznany chuligan zerwał Finkelszteinowi z głowy czapkę karakułową.

— KŁAMLIWE DONIESIENIE. Właściciel składu czapek A. Stapimowski (W. Wasylkowska 56) doniósł policyi, że mu skradziono za 250 rb. czapek. Okazuje się obecnie, że doniesienie to było kłamliwe — S. zaplątał się w interesach i nie mógł wykonać zamówień.

— ZACZADZENIE. W domu Nr 15 przy zauł. Cygańskim zostali zaczadzeni dwaj robotnicy Smirnow i Nowikow, w domu zaś Nr 10 przy Starej Żylanskiej stróż Ditkowski. W obu wypadkach udzieliło pomocy «Pogotowie».

— USIŁOWANIA SAMOBÓJSTWA. Na ul. W. Kudriawskiej, około domu Nr 49, otruła się kwasem siarczanym 25-letnia kobieta. «Pogotowie» przewiozło ją w ciężkim stanie do szpitala.

W domu Nr 140 przy W. Wasylkowskiej otruła się solą cukrową 17-letnia służąca Pritupenko. «Pogotowie» udzieliło jej pomocy.

— KRADZIEŻE. Profesorowi F. Janowskiemu (Strzelecka Nr 1) skradziono futro wartości 250 rb.

Przy ul. Tarasowskiej Nr 10 ograbiono mieszkanie profesora Demczenki.

W domu Nr 58 przy ul. Żylańskiej skradziono ze strychu bieliznę, należącą do A. Szczekotuna.

Urzędnikowi Nadimowi (Lwowska 16) zrabowano dwa paltoty i rozmaite przedmioty.

Zapomocą dobranego klucza złodzieje wtargnęli do mieszkania F. Modeńskiego i Krupowskiego (Turgeniowska 40) i skradli rzeczy wartości 60 rb.

W domu Nr 31 przy ul. Złatoustowskiej zrabowano Szulginowi zegarek z łańcuszkiem, czapkę karakułową i pieniądze.

Z mieszkania Dudukowskiego (Olegowska 38) skradziono dwa kostyumy wartości 87 rb.

Z SĄDÓW.

Zabójstwo.

Wczoraj czwarty wydział kijowskiego sądu okręgowego rozpatrywał sprawę Leona i Iwana Szkolnych, oskarżonych o zabójstwo.

Sprawa przedstawia się jak następuje:

Dnia 21 kwietnia roku bieżącego do szpitala Kiryłowskiego przywieziono w stanie nieprzytomnym mieszkańca wsi Wyszhorodu, powiatu kijowskiego, Iwana Szkolnego ze straszliwie poranioną twarzą i czaszką. Szkolnyj nie odzyskał już przytomności i następnego dnia zmarł wskutek gangreny. Śledztwo wyjaśniło, że rany zadane mu zostały d. 20 kwietnia we wsi Wyszhorodzie przez Leona i Iwana Szkolnych. Świadkowie zajścia zeznali, że na Iwana Szkolnego napadł bez żadnego powodu Leon Szkolnyj, powalił go na ziemię i bił leżącego i kopał nogami, na których miał ciężkie buty. Brat Leona, Iwan również chwalił się, że kilka razy uderzył leżącego. Podczas badania przez sędziego śledczego Leon Szkolnyj do winy się nie przyznał, wyjaśnił przytem, że 20 kwietnia urządził wypitkę (z powodu sprzedaży gruntu) w mieszkaniu Stefana Ponomarenki, na której obecny był także Iwan Szkolnyj. Po skończonej zabawie wyszedł na ulicę i wtedy podbiegł do niego Iwan Szkolnyj i znienacka uderzył go w głowę, mówiąc: «moją ziemię sprzedajesz, a naszą zaorywasz». Wskutek tego wywiązała się między nimi bójka, podczas której uderzył Iwana kilka razy w twarz, lecz gdy ten upadł, Leon przestał go bić i nogami nie kopał. Drugi oskarżony Iwan Szkolnyj również do winy się nie przyznał, twierdząc, że tylko zdaleka przyglądał się bójce między Leonem Szkolnym i zabitym Iwanem, lecz udziału w niej nie brał.

Bronił oskarżonych adw. przys. W. Matusiewicz.

Po wysłuchaniu sprawy przysięgli uznali Leona Szkolnego za winnego zadania ciężkich ran, wskutek których nastąpiła śmierć; Iwana Szkolnego uniewinnili.

Sąd skazał Leona Szkolnego na pozbawienie wszystkich praw stanu i 2½ lat ciężkich robót.

Po odczytaniu wyroku przysięgli zwrócili się do przewodniczącego z prośbą o uczynienie przedstawienia na Imię Najwyższe w sprawie zmniejszenia kary skazanemu do 1 roku robót ciężkich, co też zostało wciągnięto do protokółu.

TEATR I MUZYKA.

(Teatr Sołowcowa i teatr Bergonier).

Utwory Lwa Tołstoja.

Niezwykły widok przedstawiała sala teatru Sołowcowa podczas wtorkowego wieczoru.

Na afiszu nazwisko wielkiego pisarza, obsada sztuki to—siły czołowe teatru.

Na scenie po otwarciu kurtyny popiersie i naturalnej wielkości portret Tołstoja, udekorowane kirem i liściem palmowym.

Teatr wypełniony po brzegi, w parterze panowie wyłącznie w czerni a i śród pań tylko czarne toalety widać.

Trzeci dzwonek, uderzenie gongu i kurtyna się rozsuwa. Na scenie cały zespół artystyczny *in corpore* z dyrektorem p. Duwan-Torcowem na czele. Żadnego przemówienia, ani jednego słówka, ani gestu nawet.

Ktoś wstał i sala cała, jakby iskrą elektryczną tknięta, powstała.. chwila uroczysta! Zasłona zwolna się zasuwa.

Po chwili znów zasłona się rozsuwa i widzowie słyszą wyrazy i myśli skreślone ręką genialnego pisarza. Aktorzy grają z widocznym pietyzmem, widzowie z uwagą śledzą przebieg akcyi, od czasu do czasu rozlega się wybuch śmiechu, wywołany humorem i komiczną sytuacyą... kończy się akt pierwszy, kurtyna zapada i... ani jednego oklasku!

I tak było po każdym akcie, aż do końca!

To milczące uczczenie pamięci największego rosyanina było istotnie imponujące.

Odnowiony przez „Milczące Wiece" w poznańskiem wynalazek polski znalazł najniespodziewaniej zastosowanie na terenie i przy okolicznościach najmniej przewidzianych!

W podobny sposób odbyło się przedstawienie w teatrze „Bergonier" w ubiegły poniedziałek, gdzie grano „Potęga Ciemnoty". Tu jednak zachowanie się widzów było inne, po każdym bowiem akcie rozlegały się rzęsiste oklaski.

T. M. S.

KRONIKA POLSKA.

— **Echa zbrodni.** Do „Słowa Polskiego" z Częstochowy donoszą: W tych dniach nadeszła odmowna odpowiedź od ks. biskupa Zdzitowieckiego na prośbę, podaną przez sukcesorów zmarłej w Częstochowie obywatelki Franciszki Hołubkowej, która miała w depozycie klasztornym przechowanych kilka tysięcy rubli. Pieniędzy tych po śmierci Hołubkowej dotychczas nie zwrócono.

Jak wiadomo, oddawna przyjmowano w klasztorze pieniądze na przechowanie od osób świeckich. Depozyty pozostawały pod bezpośrednią opieką zakrystyanów, z których ostatnim był zasuspendowany dziś przez biskupa Bazyli Olesiński, następca Bonawentury Gawełczyka, zmarłego d. 29 grudnia r. z.

Kiedy w dzień śmierci ks. Bonawentury rodzina zmarłej Hołubkowej udała się do klasztoru, aby dowiedzieć się, czy nie pozostała po zmarłym księdzu jaka suma z depozytu Hołubkowej, to Bazyli i Damazy, zajmujący się z polecenia ks. Rejmana pogrzebem ks. Bonawentury, zapewnili, że po skrzętnych poszukiwaniach w celi ks. Bonawentury pieniędzy nie znaleźli.

Rodzina przestała upominać się, pomimo zapewnienia osób wiarogodnych, twierdzących, że Hołubkowa miała złożone u ks. Bonawentury sumy depozytowe. Dopiero obecnie, kiedy Damazy zeznał w Krakowie, iż istotnie przywłaszczył sobie po ks. Bonawenturze 15 tysięcy rubli, którymi podzielił się z Bazylim, rodzina zmarłej Hołubkowej wystąpiła z podaniem do biskupa, żądając przeprowadzenia śledztwa w tej sprawie. W tych dniach nadeszła z konsystorza włocławskiego odpowiedź odmowna, w któr

powiedziano, że po II łabkowej depozytu nie było, oprócz 100 rb., wydanych przez ks. Bonawenturę rodzinie za pokwitowaniem.

Są jeszcze osoby żyjące, którym również depozytów nie zwrócono, co objaśnia się zeznaniem Damazego, że on sam zdefraudował około 30 tysięcy rubli.

W sobotę do klasztoru jasnogórskiego zjechali z Piotrkowa prokurator sądu okręgowego Łanszyn, podprokurator Bachtiarow, sędzia śledczy do spraw ważniejszych Wielecki i policmajster Czesnakow. Badali oni ojca Bazylego, oraz b. przeora ojca Rejmana przeszło dwie godziny, poczem chcieli aresztować ojca Bazylego i dali mu czas na złożenie 3,000 rb. kaucyi.

— **Nowy kościół.** We wtorek odbyło się poświęcenie nowego kościoła w Mińsku, wzniesionego kosztem Edwarda Woyniłłowicza pod wezwaniem św. Heleny i Symeona. Kościół utrzymany w czystym stylu romańskim prezentuje się okazale.

— **Zaprzepaszczenie Rydzyny.** Czytamy w „Dz. Poznańskim:

Sąd Rzeszy w Lipsku odrzucił po sześciogodzinnych rozprawach i pięciogodzinnych naradach rewizye hr. Potockich, żądających przyznania im praw agnatów do ordynacyi rydzyńskiej.

Sąd Rzeszy oparł wyroki na twierdzeniu ze strony sądu nadziemiańskiego w Poznaniu, który oświadczył był, że „wedle jego przekonania" testator ks. August Sułkowski w r. 1783 miał tylko na myśli pierwszą i drugą generacyę hr. Potockich, jako uprawnionych do przystąpienia do ordynacyi, gdy tymczasem w rzeczywistości przystąpienie to nastąpiło dopiero w trzeciej generacyi.

Sąd nadziemiański uznał, że brzmienie aktu ordynacyi przemawia za hr. Potockimi, wykombinował jednak rzekomą wolę testatora z całego związku testamentu („aus dem ganzem Zusammenhange").

Głównie ułatwiła rządowi sprawę opinia prof. prawa rzymskiego Kippa z Berlina, który zręczną dyalektyką podsunął rządowi możliwość takiego tłómaczenia aktu ordynacyi.

Opinia ta spowodowaną została nie z ramienia rządu, ale na zamówienie adwokata Lowenfelda w Berlinie, który zastępował hr. Antoniego Wodzickiego, członka austryackiej izby panów, i jego pomocnika, świeżo uszlachconego d-ra Natana Löwensteina, posła do austryackiej rady państwa.

— **Warszawska szkoła sztuk pięknych.** Na stanowisko profesora szkoły warszawskiej sztuk pięknych, po ustąpieniu p. Ksawerego Dunikowskiego, komitet szkoły powołał artystę-rzeźbiarza p. H. Glicensteina.

— **Konkurs na obraz.** Znany adwokat warszawski p. Leon Papieski złożył w Towarzystwie zachęty sztuk pięknych w Warszawie 1,000 rb. z prośbą, aby T-two ogłosiło konkurs na obraz olejny dowolnych rozmiarów, odtwarzający jeden z momentów dziejowych z obfitej skarbnicy kultury polskiej, bądź z zakresu rozwoju nauk, literatury i sztuki, bądź też z zapoczątkowań naszych wielkich statystów w dziedzinie urządzeń oświatowych i społecznych.

— **Dom Mickiewicza w Kownie.** Na łamach „Kur. Wil." p. Forkiewicz rzuca myśl, by dom, w którym mieszkał Mickiewicz w Kownie, Polacy zechcieli zakupić na własność narodową i urządzić w nim bibliotekę lub szkółkę, czy chociażby internat imienia Mickiewicza, byle dom ten został ocalony od ruiny lub przejścia w obce nam ręce, co mu teraz grozi.

— **Z piśmiennictwa.** «Pobudki» pisma dla młodzieży polskiej, wychodzącego w Wilnie pod redakcyą p. Leona Perkowskiego ukazał się Nr 9 — 10 (za wrzesień, październik) i zawiera: Wobec świeżej mogiły. «Pan Balcer w Brazylii» M. Konopnickiej, p. A St. Powojczyka. W drodze do śmierci (wiersz) W. Matosewicza. Wrażenie mińskie, p. M. G. Dwa wiersze G. O młode dusze p. A. Krupińskiego. Korespondencyę z Grodna. Varia i t. d.

Listopadowy zeszyt «Biblioteki Warszawskiej» zawiera treść następującą: powieść K. Zdziechowskiego «Opoka», «Józef Kalasanty Szaniawski» p. Miecz. Smolarskiego, «Robert Schumann» p. J. W. Reissa, «Pamiętnik» Deotymy, «Austrya a Rosya w początkach panowania Mikołaja I» p. Br. Pawłowskiego, «Droga do metafizyki» p. M. Sobeskiego, «Bruno Liljefors» p. M. Zielewiczównę, «Nowa Heloiza Russa» p. d-ra J. H. Reinholda, w końcu wreszcie sprawozdania z nowych książek, kronikę miesięczną i t. p.

Redakcya «Wiadomości Graficznych» z dn. 1 grudnia n. st. przerwała wydawanie pisma po przeszło 2-letniej egzystencyi. Przerwanie tego wydawnictwa nastąpiło z powodu nieregularnego płacenia większości prenumeratorów i otrzymiej zaległości tychże, co un emożliwiło dalsze wychodzenie pisma.

Ostatnie wiadomości.

Przeciw autonomii Irlandyi. Na zgromadzeniu protestanckich konserwatystów, jakie się odbyło w Anglii w Ulster, uchwalono ewentualnie siłą przeszkodzić zaprowadzeniu autonomii i samodzielnego parlamentu irlandzkiego. Należy w tym celu stworzyć fundusz na nabywanie broni. Na ten cel zebrano natychmiast 10,000 funt. szterlingów. Na zgromadzeniu przemawiali b. ministrowie Long i Londonderry. Ostatni oświadczył, że gdyby homerul miał się stać ustawą, wtedy Ulster protestancki odmówi ustawie posłuszeństwa.

Pojedynek profesorów. Powołanie profesora Bernharda, znanego ze swych tendencyjnych studyów antypolskich, do uniwersytetu berlińskiego, wywołało wielkie niezadowolenie wśród profesorów tego uniwersytetu, nie uznających jego kwalifikacyi naukowych i w następstwie tego odmówiono Bernhardowi zezwolenia na wygłoszenie seryi zapowiedzianych wykładów. Wtedy Bernhard ogłosił te wykłady na własną rękę i zaraz w jednej z pierwszych prelekcyi wystąpił w sposób bardzo gwałtowny przeciw zwalczającym go kolegom. Gdy zaś jeden z profesorów ekonomii, Sering, odpowiedział na to wystąpienie w liście do prof Bernharda stanowczym protestem, wojowniczy pogromca polaków wyzwał go na pojedynek na pistolety. Prof. Sering nie zgodził się na takie załatwienie zatargu o kwalifikacye naukowe i za staraniem rektora oraz dziekana wydziału prawniczego sprawę na razie załagodzono. Nie przestaje ona jednak zajmować kół uniwersyteckich i zapewne będzie miała jeszcze dalsze następstwa.

Nowy organ. Stronnictwo narodowo-demokratyczne postanowiło wydawać w Katowicach na Śląsku własny organ.

Wiedeńskie sprawy parlamentarne. Dr Szusterszic wobec sprawozdawcy dziennika „Slovenec" oświadczył, że nie obawia się, aby z powodu połączenia się czeskich stronnictw wynikło jakiekolwiek osłabienie klubu słowian południowych i Unii słowiańskiej.

Stanowisko hr. Aehrenthala. „Neues Wiener Journal" donosi z Berlina, że dzienniki tamtejsze zastanawiają się nad sprawą ustąpienia hr. Aehrenthala.

Według informacyi, jakie do Berlina przywiózł ambasador niemiecki w Wiedniu, który przed kilku dniami bawił w Berlinie, ustąpiłby hr. Aehrenthal dopiero jesienią 1911 roku.

W obronie przed sufrażystkami. Ministrowie angielscy wychodzą na ulicę obecnie tylko z silną eskortą policyjną. Nawet żony ministrów są strzeżone przez tajnych detektywów, gdyż sufrażystki zamierzają urządzić ponowne awantury.

Podziękowanie Wilhelma II. Potwierdza się wiadomość, że cesarz Wilhelm podziękował kanclerzowi Bethmannowi Hollwegowi za odpowiedzi jego w parlamencie na interpelacyę socyalistyczną w sprawie mowy królewieckiej cesarza.

Klub „dzikich" w izbie panów. W austryackiej izbie panów istnieją trzy kluby polityczne. Najsilniejszym jest klub prawicy, grupujący w sobie żywioły konserwatywne wszystkich narodowości. Do tego klubu należą prawie wszyscy parowie polscy. Jego kierownikami politycznymi są Franciszek hr. Thun i Leon hr. Piniński.

Niemieccy członkowie izby panów tworzą t. zw. „klub konstytucyjny" z bar. Plenerem i d-rem Ungerem na czele. Organizacya ta ma zabarwienie liberalne i stanowi lewicę w izbie panów.

Nadto istnieje t. zw. „klub środka", stworzony za czasów hr. Taaffego. Należą do niego byli ministrowie i inni emerytowani dostojnicy państwowi lub dworscy. Klub ten oddany jest każdemu rządowi. Wyraźnej barwy politycznej nie ma.

Jak obecnie z Wiednia donoszą, członkowie izby, nie należący do żadnego z trzech klubów, zamierzają utworzyć „klub dzikich" z zabarwieniem socyalno-politycznem. Między innymi należą do nowej formacyi ks. Jerzy Czartoryski, Fedorowicz, Horbaczewski, Körber i osławiony Wetzler (żyd), nie przyjęty do żadnego klubu.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

Zawiadomienie.

Warszawa. — Władze administracyjne zawiadomiły zarządy stowarzyszeń polskich, że na zebraniach ogólnych pomienionych stowarzyszeń będą obecni przedstawiciele policyi. Dotychczas jednakże przepisy te nie były stosowane.

Dekret papieski.

Warszawa. — Z rozporządzenia kuryi rzymskiej ogłoszono dekret papieski, zabraniający księżom zajmować się sprawami finansowemi instytucyi społecznych.

Kara prasowa.

Warszawa.—Redakcyę „Słowa" skazano w drodze administracyjnej na zapłacenie grzywny w wysokości 200 rubli za wydrukowanie listu Cazina.

Zawieszenie.

Łódź.—Gubernator piotrkowski wydał rozporządzenie zamknięcia kursów tkackich.

Nowe Towarzystwo.

Łódź.—Powstało tutaj Towarzystwo, które będzie miało na celu zakładanie wzorowych szkół żydowskich.

Echa zgonu hr. Tołstoja.

Petersburg. — Współpracownik „Now. Wrem.", Ksiunin, który zwiedził niedawno klasztor Szamardyński, dowodzi, że zamieszczony przed kilku dniami w „Kołokole" list zakonnika Erasta jest wytworem bujnej wyobraźni. List napisany został nie na podstawie spostrzeżeń osobistych, lecz—cudzych zdań i opowiadań. Jest to raczej rezultat twórczości wielu osób. Siostra zmarłego hr. Tołstoja oświadczyła pomiędzy innemi Ksiuninowi, że przebywanie w Jasnej Polanie było dla jej brata tak uciążliwe, że ostatnimi czasy nosił się z zamiarem wyjazdu. Przyczyny wyjazdu nie należy upatrywać w chęci „odnalezienia Boga". O Bogu zmarły nigdy nie przestawał myśleć i wcale się nie martwił z powodu wyklęcia go przez kościół, gdyż, jego zdaniem, fakt ten nie miał głębszego znaczenia.

Petersburg.—Według obiegających pogłosek syn hr. Tołstoja, Leon, na jakiś czas przed śmiercią swego ojca zwrócił się do Łukjanowa z prośbą o ponowne rozpatrzenie w synodzie sprawy wyklęcia hr. Tołstoja. Oberprokurator jednakże zaproponował petentowi wszcząć starania w drodze urzędowej.

Nowy projekt.

Petersburg. — Październikowcy wnieśli do Dumy Państwowej projekt prawa o natychmiastowem asekurowaniu robotników.

Według obiegających pogłosek, Guczkowowi wskazano na, to, że Duma nic dotychczas nie uczyniła dla robotników.

Zaprzeczenie.

Petersburg. — Gazeta „Swiet" zaprzecza pogłoskom, jakoby przeszła na własność nacyonalistów.

Mianowanie.

Petersburg. — „Swiet" komunikuje, że wiceminister oświaty Georgiewskij mianowany zostanie posłem do Rady Państwa.

„Now. Wrem." przed sądem.

Petersburg. — Sąd okręgowy skazał redaktora gazety „Now. Wrem." Suworina na zapłacenie grzywny w wysokości 100 rubli za wydrukowanie wzmianki o translokacyi wojska.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 24-go listopada.

Przewodniczący ks. *Wołkonskij.*

Na porządku dziennym rozpatrywanie przepisów, dotyczących wprowadzenia nauczania obowiązkowego.

Klużew, kończąc przemowę rozpoczętą na poprzedniem posiedzeniu, twierdzi, że należy wprowadzić nauczanie obowiązkowe i znajduje, że niemożebny jest rozwój Rosyi bez urzeczywistnienia najważniejszego zadania, jakiem jest wyprowadzenie ludu z ciemnoty. (Oklaski na lewicy).

Za wprowadzeniem nauczania powszechnego wypowiadają się *Jurkiewicz, Januszkiewicz* i *Simonow*; przeciw — *Motowiłow.*

Pokrowskij 2 twierdzi, że sprawa nauczania obowiązkowego postawiona jest nieprawidłowo. Trzeba pierwej szkołę zrobić dostępną dla ludności—w Rosyi zaś 60 proc. dzieci pozostaje poza szkołą, ponieważ rząd pieniędzy na oświatę ludową nie daje.

Timoszkin, zaznaczając, iż jest gorącym zwolennikiem nauczania powszechnego, nie zgadza się jednak na projekt nakładania kar za uchylanie się od uczęszczania do szkoły.

We wsi rosyjskiej wiele jest rodzin, nie mających w co ubrać swe dzieci. Byłoby więc lepiej zaopatrzyć biedne dzieci w odzież, zamiast nakładać kary na rodziców.

Wołodimirow, wypowiadając się przeciwko nauczaniu obowiązkowemu, twierdzi, że przykład Anglii nie da się zastosować do Rosyi.

Tyczynin wnosi poprawkę, żeby w guberniach, nie mających ziemstwa. szkoły były otwierane za zgodą gmin wiejskich.

Titow, Dworianinow, Milukow i *Gulkin* wypowiadają się za wprowadzeniem nauczania powszechnego.

Petrow 3 wskazuje na to, że grupa pracy głosować będzie za nauczaniem powszechnem, wyraża życzenia, aby nauczanie w szkołach było bezpłatne i aby zwyciężyła idea wolności nauczania, oraz inicyatywy prywatnej w sprawie otwierania szkół.

Szumacher wypowiada się przeciwko zasadzie nauczania przymusowego, gdyż, jego zdaniem, warunki miejscowe w Rosyi ogromnie utrudniają przeprowadzenie tej zasady.

Kapustin, oponując mówcom, którzy uzasadniali konieczność nauczania przymusowego, przypomina, że nawet posłowie pierwszej Dumy Państwowej w swym adresie do Tronu, w którym mówiono pomiędzy innemi i o nauczaniu powszechnem, ani jednem słowem nie chcieli wspomnieć o przymusowości.

Maslennikow, nalegając na przyjęciu projektu w redakcyi komisyi, wypowiada przekonanie, że gdyby nawet uznano za niemożliwe wprowadzenie nauczania przymusowego w całem państwie, to przecież projekt taki może być przyjęty częściowo w zastosowaniu do niektórych miast, jako to Petersburg, Moskwa, Saratów.

Po przemówieniu kilku mówców, pomiędzy innymi *Bułata, Markowa 2-go* i *Milukowa* na sali zapanował hałas.

Przewodniczący ks. Wołkonskij zwraca się do Dumy z następującem przemówieniem:

„Przed tem, nim udzielę słowo referentowi, pozwolę sobie na zwrócenie się do was, panowie, z nieznaczną prośbą. Tutaj. u nas, w Dumie Państwowej, jak tylko ktoś zaczyna goręcej przemawiać, powstaje taki hałas, który uniemożliwia wszelką pracę. Wyrazy, któremi się obrzucają obie strony, nie powinny tutaj wcale mieć miejsca. Opowiem wam, panowie, nie twór swej wyobraźni, lecz fakt. Otóż, idąc niedawno przez ulicę, musiałem ominąć kilku robotników, którzy prowadzili pomiędzy sobą rozmowę, prawdopodobnie o jakiemś zebraniu. Jeden z nich pyta: „No, jakżeż tam u was, czy dużo było hałasu i wymyślania?" Na to drugi odpowiada: „Skądże?... Przecież my nie Duma Państwowa". (Na sali wesołość).

„Panowie, niektórzy z was się śmieją, lecz ja wówczas doznałem uczucia wstydu."

Po przemówianiu referenta *Kowalewskiego*, który zreasumował dyskusyę, Duma przyjmuje rozdział XII w redakcyi komisyi, z nieznacznemi poprawkami.

Na tem posiedzenie dzienne zostało zakończone.

Po przerwie miejsce przewodniczącego zajmuje *Guczkow.*

Po ogłoszeniu spisu spraw bieżących i odczytaniu deklaracyi ministra oświaty o wycofaniu z Dumy projektu ustawy uniwersyteckiej, Duma przystępuje do debatów nad interpelacyą k.-d., dotyczącą cyrkularza, wydanego d. 4 października 1910 r. przez ministra spraw wewnętrznych w sprawie odbywania zgromadzeń religijnych przez sektantów.

W drodze balotowania przyjęto wniosek Gerasimowa o wyznaczeniu komisyi terminu 2-tygodniowego dla rozpatrzenia interpelacyi kadetów.

Po krótkotrwałej dyskusyi Duma większością głosów prawicy i centrum odrzuca interpelacyę o wydaniu przez główny zarząd do spraw fabrycznych okólników, dotyczących naruszenia praw obowiązujących.

Pilipenko referuje treść interpelacyi o niezgodnem z prawem prowokatorskiem postępowaniu agenta policyi śledczej, Chorolskiego.

Zabiera głos *Kuzniecow*, który zaznacza, że w ciągu trzech lat istnienia Dumy Państwowej nie przestają rozlegać się z mównicy dumskiej interpelacye o prowokacyach.

Dyskusyę przerwano do następnego posiedzenia, które się odbędzie dnia 26-go listopada.

Rada Państwa.

Posiedzenie z d. 24 listopada.

Przewodniczy *Akimow.*

Po uczczeniu przez powstanie pamięci zmarłego posła do Rady Państwa barona Menhdena, dokonano wyborów 6 członków do komisyi kompromisowej.

Następnie, pomimo protestów *Grimma* i *Donieckiego*, zatwierdzono mandat niedawno obranego posła Ofrosimowa.

Rada przyjmuje niemający szerszego znaczenia projekt prawa, poczem przy drzwiach zamkniętych debatowano w sprawie reorganizacyi pospolitego ruszenia.

Posiedzenie następne odbędzie się dnia 1-go grudnia.

Warszawa. — 8 uzbrojonych mężczyzn napadło na placu Zamkowym na kasyera fabryki „Labor". Napastnicy zranili ciężko kasyera i jego towarzysza i zrabowali 5,000 rb.

Petersburg.—Pomocnik dowódcy wojsk wileńskiego okręgu wojennego, generał-porucznik Martson, mianowany został dowódcą wojsk okręgu.

Petersburg.—Biuro informacyjne sprostowuje wiadomość podaną dn. 22 listopada o rezultatach sprawdzania mandatu posła do Rady Państwa Ofrosimowa. Podane mylnie postanowienie komisyi rugów wyrażało tylko poglądy dwóch członków takowej Większość komisyi postanowiła odrzucić skargę szlachty na nieprawidłowość wyborów i uznać mandat Ofrosimowa.

Mikołajów. — Bug stanął. Na morzu kursują statki lodołomowe.

Paryż. —W wydaniu paryskiem „New-York-Herald" ogłoszono wezwanie patryoty kreteńskiego Micheldaki w imieniu chrześcijan, zasiadających w kreteńskiem zgromadzeniu narodowem, zwrócone do całego świata cywilizowanego. Micheldaki oświadcza, że Kreta dlatego pragnie być zaanektowaną przez Grecyę, ponieważ łączą ją z tą ostatnią ścisłe stosunki historyczne i kulturalne.

Wiedeń. — Rozpatrując w wieczornem wydaniu gazety „Zeit", komentarze „Fremdenblattu", dotyczące informacyi gazety „Samouprawa", Massaryk twierdzi, iż Aehrenthal zeznał obecnie, że urzędnik ambasady austro-węgierskiej utrzymywał stosunki z Wasiczem. Zapewnienia „Fremdenblatt", jakoby sfery rządzące nie wierzyły zeznaniom Wasicza, nie odpowiadają rzeczywistości. Za pomocą porównania fałszywych dokumentów, przedstawionych przez sekretarza Świętochowskiego z oryginalnymi listami własnoręcznymi została stwierdzona identyczność pisma.

Wiedeń. — Były szach wraz z rodziną wyjechał do Meranu.

Konstantynopol. — Na posiedzeniu frakcyi większości młodotureckiej postanowiono pozostawić opozycyi swobodę krytykowania gabinetu i stwierdzono, że krytyka nie dała poważnych dowodów przeciwko gabinetowi, wobec czego szanse gabinetu do zachowania zaufania większości wzmogły się.

Berlin. — Na skutek starań młynarzy, rząd nieoczekiwanie wydał okólnik, utrudniający bezcłowy import otrębów rosyjskich i wogóle zasadniczo zmieniający system ulg celnych. Ogromna ilość wagonów naładowanych otrębami nagromadziła się na granicy rosyjskiej. Na giełdzie i w sferach handlowych panuje wielkie wzburzenie.

Konstantynopol. — Druzowie zostali otoczeni przez wojska. Od 2 dni trwa bitwa. Na pomoc osaczonym wyruszył z południa oddział wojska. W Salmasie porządek przywrócony. Perski gubernator Salmasu odwiedził gubernatora tureckiego i oświadczył, iż kurdowie perscy i tureccy pogodzili się i zobowiązali przerwać zatargi wzajemne.

Londyn. — Trzeci dzień wyborów dał partyi rządowej jeden nowy mandat. Unioniści w Sentelenie (hrabstwo Lankaster) zwyciężyli partyę pracy. Liberali zawojowali okręgi wyborcze: Sowsuork, Coventry i Bermlay. Partya pracy: Whitehaven i Woolwich. Partya rządowa uzyskała ogółem 13 mandatów, unioniści 12. Dotychczas wybrano 106 liberałów, 146 unionistów, 20 członków partyi pracy i 26 nacyonalistów irlandzkich. Minister Burnes wybrany został ponownie przez większość, która bardzo wzrosła. Gazety liberalne pokrzepione rezultatem wyborów, piszą, że dzisiaj zaczyna się urzeczywistnianie tworzenia liczniejszej większości rządowej, i oświadczają, że stałość wyborców jest jednym z najznamienniejszych objawów w historyi politycznej. Nic nie przeszkadza rządowi do urzeczywistnienia uchwały narodu w sprawie usunięcia jednej z największych przeszkód do postępu. Prasa konserwatywna uznaje, że porażka jest prawdopodobna, lecz wobec tego, że większość rządowa ma nieznaczną przewagę, uważa, że rząd będzie zmuszony zwołać nową konferencyę konstytucyjną i uciec się do referendum w sprawie *home rule'u* irlandzkiego. „Morning Post" uprzedza wyborców, by nie łudzili się myślą, że niemożebne jest dla rządu urzeczywistnienie projektów.

Haga. — Izba deputowanych. Minister spraw zagranicznych oświadcza, że stosunki z państwami cudzoziemskiemi pozostają przyjazne. W sprawie podatku od żeglugi na Renie, rząd pozostaje przy swoim punkcie widzenia, iż wolny Ren stanowi kwestyę życiową dla Niderlandów. Projekt prawa o obronie wybrzeży wypłynął jedynie z uczucia odpowiedzialności materyalnej. Anglia urzędowo nie wystąpiła z żadnem przedstawieniem, w sprawie projektu prawa, skierowanego nie przeciwko jakiemu bądź oddzielnemu państwu, ale przeciwko możliwemu zagrożeniu niepodległości Niderlandów. Wiadomo, że Niderlandy w tym wypadku nie miały wrogiego względem żadnego państwa celu.

Wiedeń.—„Fremdenblatt" przedrukował deklaracyę belgradzkiego organu rządowego „Samouprawa", w której rozpatrywany jest stosunek prasy serbskiej do wystąpienia Massaryka w delegacyach w sprawie sfałszowania dokumentów, figurujących w procesie Friedjunga. Pozatem wskazuje się na to, że nie należy szukać powodów do zepsucia przyjaznych stosunków między Serbią i Austro-Węgrami, które wznowiły się obecnie, dzięki staraniom obu stron.

Twierdzenia Massaryka o czynnościach ambasadora austro-węgierskiego w Belgradzie, należą do spraw wewnętrznych Austro-Węgier.

Komunikat twierdzi, że rząd serbski, oprócz odpowiedzi danej Massarykowi w delegacyach, otrzymał kategoryczne oświadczenia Aehrenthala i Forgacza, iż ten ostatni, nie tylko że nie brał żadnego udziału w fałszerstwach Wasicza, ale nawet nie znał go osobiście.

Co się zaś dotyczy dochodzenia przeciwko Wasiczowi, to prowadzone jest ono z możliwą przezornością i w ścisłym zakresie kompetencyi sądowej. Z rezultatów procesu sądowego rząd serbski, o ile się to okaże potrzebne, wyprowadzi dalsze wnioski.

Ze swej strony „Fremdenblatt" oświadcza, że rząd serbski zapewnił Forgacza, iż sfery rządzące Belgradu nigdy nie dawały wiary niemądrym oszczerstwom jakiegoś Wasicza, jakoby Forgacz albo który z jego podwładnych fałszowali albo polecali fałszować dokumenty.

Paryż. — Agencya Hawasa donosi, że głównodowodzący oddziałem floty francuskiej krążył w przeciągu trzech tygodni około zachodniego wybrzeża Maroka, w celu przyłapania przemytników importujących broń.

Ukazanie się europejskiego okrętu wojennego, niewidzianego tu oddawna, wywołało wielkie wrażenie.

Spowodowało to prawdopodobnie fałszywą informacyę, podaną przez „Kölnische Zeitung", iż francuzi zajęli port Agadir.

Kolonia.—„Kölnische Zeitung" uważa, że informacye Hawasa o ukazaniu się statku francuskiego w porcie Agadir są niejasne. Jeśli projektowane jest otwarcie Agadiru dla cudzoziemców, to sułtan powinien był zawiadomić o tem wszystkie państwa, które podpisały akty w Algeciras, ogłosić o dniu otwarcia i powziąć odnośne środki, by wszystkie zainteresowane państwa, miały zabezpieczoną jednakowo dogodną sytuacyę.

Paryż.—Sąd skazał sprawcę napadu na ministra Brianda na trzy lata twierdzy.

Sztokholm.—W sprawozdaniu komisyi do spraw obrony państwowej wyrażono życzenie, by kredyty na cele państwowe i obronę państwa były wydatkowane bardziej celowo i proporcyonalnie. Komisya uważa, iż Szwecya w ciągu najbliższych 8-miu lat może wydawać na obronę państwa po 98 milionów.

Wiedeń. — Starorusin Markow protestował w parlamencie przeciwko gwałtom, jakie się dzieją w stosunku do jego partyi w Galicyi, szczególnie zaś w Bukowinie. Mówca protestował również przeciwko nadsyłaniu fałszywych informacyi do Wiednia.

Londyn. — Dotychczas doznali porażki tylko zwolennicy partyi Redmonda. Do g. 5-ej po południu obrano 110 liberałów, 150 unionistów, 20 członków partyi robotniczej, 32 zwolenników Redmonda i 4 członków partyi O'Bryena. Liberałowie zdobyli 10 nowych mandatów, unioniści 12, partya robotnicza—3, O'Bryena 1.

Waszyngton. — W orędziu prezydenta Tafta do kongresu powiedziano, że sprawę wydawania praw przeciwko trustom można tymczasem pozostawić w zawieszeniu aż do dalszego jej rozwoju. Stosunki Północno-Amerykańskich Stanów Zjednoczonych z państwami zagranicznemi są wciąż oparte na przyjaźni i zgodzie. Prezydent upoważnia kongres do rozpatrywania sprawy ograniczenia uzbrojeń. Stosunki handlowe z państwami zagranicznemi są zadawalniające. W orędziu podkreślona jest paląca konieczność utworzenia banków amerykańskich lub filii ich za granicą oraz wydania zapomóg amerykańskiej żegludze handlowej.

Preliminarz wydatków na upływający w czerwcu w r. 1912 rok finansowy, obliczony został w kwocie 630 mil. dolarów. Dochody w kwocie 680 mil. Nowe prawo celne dało zupełnie nowe źródła dochodu. Jednakże podczas sesyi obecnej niepodobna jest prowadzić w dalszym ciągu obrady nad reformą taryfową. Kanał panamski będzie ukończony w r. 1915. Orędzie doradza pobierać od wszystkich towarów opłatę celną po dolarze od każdej tonny *netto* i powstaje przeciwko dalszemu popieraniu immigracyi do Nev-Yorku.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Czystopol. — Żyto włościańskie w nat. 115/118 zoł. — 54 — 56 kop; owies włościański w nat. 75/78 zoł. — 43 — 44 kop; mąka żytnia 5 rb. 80 kop.

Noworosyjsk. — Pszenica kubanka 9 rb. 70 — 10 rb. 80 kop.; garnówka—10 rb. 80 — 10 rb. 90 kop.; żyto — 6 rb. — 6 rb. 30 kop.; jęczmień — 6 rb. 30— 6 rb. 35 kop.; kukurydza — 6 rb 10 — 6 rb. 30 kop.; owies — 5 rb. 60 — 5 rb. 80 kop.; siemię lniane — 2 rb. 75 — 3 rb.

Rewel. — Pszenica rosyjska — 1 rb. 3 — 1 rb. 6 kop; żyto — 79 — 81 kop.; owies zwyczajny—62 — 64 kop.

Ryga. — Pszenica rosyjska — 1 rb. 7 kop; żyto — 82 - 85 kop.; owies zwyczajny — 63 —64 kop.; siemię lniane — 2 rb. 31 — 2 rb. 32 kop.; makuchy lniane — 1 rb. 16 — 1 rb. 17 kop.

Petersburg. — Giełda Kałasznikowa. Żyto w nat. 118/120 zoł. — 74 kop.; owies wyborowy — 66 — 69 kop.; zwyczajny — 63 — 65 kop.; otręby pszenne— 60 — 62 kop.; mąka pszenna pytlowana krupczatka — 2 rb. 5 — 2 rb. 20 kop.; 1 gatunek — 1 rb. 80 — 1 rb. 85 kop.; rostowska Nr. 1 — 2 rb. 10 — 2 rb. 15 kop.

Berlin. — Usposobienie z pszenicą stałe, z żytem mocne, z owsem stałe. Pszenica na termin bliższy $203\frac{3}{4}$ mar.; na dalszy — $204\frac{1}{2}$ mar; żyto — na termin bliższy — $148\frac{1}{2}$ mar.; na dalszy — $156\frac{1}{2}$ mar.; pszenica na termin bliższy—$144\frac{1}{2}$ mar; jęczmień rosyjsko-dunajski—119—122 mar.

Giełda Petersburska.

Dn. 24 listopada 1910 r.

5% Renta Państwowa	$95\frac{1}{2}$
5½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	$92\frac{1}{4}$
5½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	$93\frac{1}{4}$
4½% pożyczk. prem. 1864 r.	$487\frac{1}{2}$
4½% " 1866 r.	375
4½% obl. prem. Szlach. Banku	332
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	528
" Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	—
" Rosyjsk. dla Handlu Zew.	$426\frac{1}{2}$
" T-wa Odlewni stali „Sormowo"	151
" Brańsk. Fab. Szyn	$131\frac{1}{2}$
" Poł.-Wsch. kol. żel.	250
" Putiłowsk.	$146\frac{1}{2}$
" Bakińsk. T-wa Naftow.	255
" Kijowskiego Banku Ziemskiego	744
" Ros. Tow. kopalni złota	$85\frac{1}{2}$
" Koł. fabr. maszyn	$231\frac{1}{2}$
" M. K. Wor. kol.	572
" Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	170
" Mosk. Kazań. kolej.	—
" Don. Jurjewskie Tow. met.	240
" „Hartman"	$100\frac{1}{4}$
5% pożyczka 1905 r.	$104\frac{1}{4}$
5% " 1906 r.	$104\frac{1}{4}$
5% świadectwa włościańskie	$101\frac{1}{2}$
5% pożyczka 1908 r.	—

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne; z premiówkami słabe.

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych).

Obchód grunwaldzki.

Petersburg.—T-wa polskie: „Ognisko", „Macierz szkolna" i „Sokół" projektują urządzić w dniu 27 b. m. obchód grunwaldzki.

Rewizye.

Petersburg.—W mieście w nocy dokonano licznych rewizyi.

PIERO GIACOSA. 1)

Zamek Brussaglia.

NOWELA.

Z upoważnienia autora tłóm. z włoskiego

przez J. K.

— Spotkałem u Kiplinga opowiadanie, które wydało mi się oparte na hypotezie podobnej do twojej.

— Nie — odrzekłam. — Kipling przedstawia kogoś, kto przeżył cały szereg istnień, z których, co chwila, pojawiają mu się oderwane epizody, poczytywane przezeń za samorzutne wytwory własnej jego fantazyi. Nie, rzecz się ma inaczej, źlem się tylko wytłómaczył. Nie opieram mego twierdzenia na prawdopodobieństwie wcielania się jednego i tego samego indywiduum w coraz to nowe formy—twierdzenie podobne, jeśli nie jest absurdem, jest czemś, nie dającem się udowodnić; ja trzymam się ściśle obecnych, pozytywnych warunków naszego bytu.

— A zatem, posłuchajmy raz jeszcze tego systemu — odrzekł, podając mi papieros.

— Mówiliśmy o pamięci, nieprawdaż? Otóż, w twojem mniemaniu, pamięć wywołuje i zatrzymuje tylko wypadki, przeżyte lub poznane podczas naszego istnienia, a i to nie inaczej, jak podczas okresów świadomości tegoż. Czy się nie mylę?

— Przynajmniej tak mi się zdaje.

— Bardzo pięknie, w moich wierzeniach idę dalej jeszcze. Nietylko bowiem wierzę w możliwość, lecz jestem pewny, iż egzystuje pamięć, sięgająca poza nasze osobiste, obecne istnienie.

— Znowu Kipling.

— Daj spokój ze swoim Kiplingiem. Powtarzam ci, że wielość bytów jest niedorzecznością; dusza nie może być lalką, co przebiera się w egipcyankę, później w rzymiankę i wdziewa nakoniec szaty skrojone przez Poola. Otóż najnowsza psychologia sprzeciwia się rzeczonej hypotezie. Mam na myśli pamięć, sięgającą po za moją osobistą egzystencyę, dlatego, by szukać pokarmu w doświadczeniu minionych pokoleń; pamięć przekazaną mi drogą dziedziczności przez tych samych poprzedników, którzy mi przekazali organy i pewne cechy charakterystyczne, nadające mi indywidualność.

— Tu już przestaję podzielać twe zdanie—tu zaczyna się paradoks.

— Bynajmniej, mój drogi, niemasz w tem przechodzeniu pamięci z jednego pokolenia na drugie nic nadzwyczajnego ani paradoksalnego, nawet łatwo to wykazać. Tymczasem, o ile pozostajemy w ciemnościach co do sposobu, w jaki zachodzi zjawisko pamięci, przyznasz mi, że w istocie rzeczy chodzi tu o prawo dziedziczności ściśle określone, które pozostaje w stanie ukrytym i może być wywołane mniej lub więcej dokładnie i jasno, dobrowolnie, albo wbrew naszej woli.

— Sądzę tak samo.

— Mówmy jeszcze prościej, jest to stan miniony, już nieistniejący, który kiedy niekiedy staje się rzeczywistością; fakt w powyższy sposób przedstawiony zalicza się do kategoryi zjawisk dziedzicznych.

— Bardzo dobrze, jesteś dyalektykiem, ja zaś pozytywistą. Dziedziczność przechodzi z umarłych na żyjących, pamięć zaś moje „ja" przekazuje samo sobie za życia.

— Pozwól-że mi iść dalej; na teraz poprzestańmy na zobaczeniu, iż niemasz substancyalnej różnicy między przypomnieniem minionego wypadku, nawiedzającem cię pewnego pięknego dnia, a ukazaniem się w latach dwudziestu owego pasma siwych włosów, co to wyróżnia odrębną cechą wszystkich mężczyzn w twoim rodzie. W tym odłamku czaszki twoje włosy w latach dwudziestu przypominają sobie, że posiwieć powinny. Lecz przejdźmy do innych przykładów. Co powiesz o instynkcie zwierząt? Dlaczego jedwabnik postanawia, w pewnej chwili swego życia nie przyjmować pokarmu? Dlaczego, następnie, zawiesza się między dwoma gałązkami, przyczepia się do nich za pomocą cieczy kleistej i wydobywa z siebie oprzęd, dopóki się nie zamknie w kokonie? Skąd inne czynności wykonywane dokładnie, systematycznie i doskonale u tylu zwierząt, czynności złożone, wymagające pośrednictwa takiego uzdolnienia, które, z pewnością, niewiele się różni od naszych władz umysłowych?

— To instynkt, sameś zauważył, mój drogi; ja nic nie wiem ponadto.

— Instynkt to wyraz — jako taki nie rozjaśnia, lecz tamuje; zamiast więc nim się uśpić, odsuńmy go i oczyśćmy sobie drogę. Są to wszystko fakty dziedziczne, z drugiej strony fakty te należą do porządku intelektualnego, jakkolwiek pierwotnego.

Niewątpliwie, po przez pokolenia tych zwierząt, przechodzi pamięć całego szeregu czynności, które dany osobnik spełnia, nie spełniawszy ich nigdy przedtem, ani ich widząc spełnionemi. I w tym więc razie mamy przed sobą pamięć. Lecz przewiduję z góry twą odpowiedź: pamięć w nas jest świadomą, w zwierzętach automatyczną. Przedewszystkiem nie wiemy czy tak jest, czy w niższego rzędu zwierzętach nie tkwi czasem zarodek pierwotnej świadomości, następnie i w nas pamięć nie zawsze bywa świadomą i własnowolną. Zjawia się kiedy najmniej jest pożądaną, nie przychodzi, gdy jej wzywamy. Przekorna z niej i kapryśna wróżka. Dziś rano, słyszałem, jakieś się żalił z powodu pewnej melodyi, która cię prześladowała, a której pozbyć się nie byłeś w stanie.

— Nie przeczę, lecz, na moje nieszczęście, melodyi owej nauczyłem się ja sam, a nie mój dziadek.

— Prawda, lecz ów motyw zadźwięczał ci, chociaż go nie przyzywałeś i nie dał się odpędzić stosownie do twej chęci, a następnie w jakiż to sposób, w listach, które ci pokazałem, poznałeś pismo twego dziada? Cóż powiesz na to? Jeden w Piemoncie, drugi w Ameryce—nie widzieli się nigdy, mieli innych nauczycieli, inną metodę, odmienne zwyczaje, a jednak charakter pisma był ten sam.

— Ależ to nie pamięć! pismo jest rezultatem ustroju kości i muskułów oddziaływujących na ostrze pióra. Dotąd nie przedstawiłeś mi ani jednego dowodu dla przekonania mnie o istnieniu pamięci, tak zwanej dziedzicznej, w człowieku.

— Ech, mój drogi — rzekłem, powstając, aby otworzyć okno, — pytasz mnie o dowód, kiedy i ja sam szukam dowodu pozytywnego. Gdybym go miał, nie wdawałbym się w długie rozumowanie, poprzestałbym na „tak jest" i basta.

— W takim razie, mój drogi, pocóż dyskutujemy? Jeżeli nie masz nic, na czem byś oparł twoje twierdzenie, to jakże możesz je podtrzymywać? Skoro nie posiadasz dowodów, dajże mi przynajmniej wskazówkę jakąś.

— Wskazówkę? Wskazówkę? Dam ci ich tysiąc. Wskazówki, na które nikt nie zwracał uwagi, dla mnie jednak mające ogromne znaczenie. Weź to pod uwagę, że jeśli moja teorya jest prawdziwą, w takim razie może być przekazanym tylko ogół wrażeń, zebranych przez przodków, przed epoką, w której zrodził się potomek. Co znaczy, że z nagromadzenia zasobów pamięciowych odziedziczonych, należy usunąć doświadczenie starego człowieka, a natomiast zebrać wszystkie pierwiastki okresu, w którym życie fizyczne i umysłowe było w swej pełni. Niewiem czy zauważyłeś o ile więcej mają do siebie podobieństwa młodzi niż starzy i ile gorących, szczerych przyjaźni młodzieńczych zamiera w latach dojrzałych—tych ludzi różnych od siebie jedna tylko młodość zdołała sparować, rozdzieliła ich dojrzałość. Poezya i sztuka to są również charakterystyczne zjawiska młodości, spotęgowane przez wpływ atawistyczny. Czyliż mniemasz, że młodość byłaby taką jak jest, gdyby nasi poprzednicy byli podeszli wiekiem, zwiędli na ciele, oschli, bezsilni i sceptycy przez gorzkie doświadczenie, albo, gdyby doszli chociaż do tej dojrzałości, co zaostrza zmysł krytyczny i spostrzega rzeczywistość ogołoconą z aureoli świetlanej?

Szczęściem, ku przerwaniu mego liryzmu, zjawiła się w izdebce oberży, gdzieśmy się znajdowali, służąca, która łączyła w swej osobie przeróżne urzędy, jakie dzisiejsza najnowsza cywilizacya rozdziela między szanowny personel gospód. Biały obrus na stole rozciągnięty i rubinowe winko, przeniosły nas w inny świat. Mój przyjaciel był zgłodzony, a i ja może głodny byłem, chociaż tego nie zauważyłem; kto wie, czy nie należało przypisać mego zapału w dyspucie owym instynktom atawistycznym, zwierzęcym, wściekłym, wzbudzonym przez głód.

Byłem niezadowolony z siebie; dysputa źle przezemnie prowadzona, zdarzyła się, ponadto, nie w porę i, jako taka, mogła zaszkodzić moim ukrytym celom. Przypuśćmy nawet, żem był najbardziej szczęśliwym i wymownym mówcą, lepszego niemógłbym i wtedy osiągnąć rezultatu, jak przekonanie przeciwnika o prawdzie twierdzeń moich, w którym to właśnie wypadku doświadczenie, przeze mnie przygotowane i oczekiwane z taką niecierpliwością, nie miałoby całego swego znaczenia, zaś rzadka sposobność byłaby stracona.

Mój towarzysz (nie podejrzewający wcale, że on sam jest *„anima vilis"* przeznaczona na próbę) był młodzieńcem wysokiego wzrostu, bez brody, miał wzrok jasny i śmiejący się, co łagodziło twardość wyrazu, pochodzącą z brytańskiej sztywności i nieporuszoności.

Mówię „brytańskiej" chociaż on nie był anglikiem, był amerykaninem z Nowego-Jorku, z rodziny pochodzącej z Piemontu, osiadłej w Ameryce w pierwszych czasach kolonizacyi. Stary przodek Mombelów, zgasły w Piemoncie, miał swoje odbicie właśnie w tym młodzieńcu; tytuł szlachecki potem porzucono, samo nawet nazwisko uległo nieuniknionym zmianom losu, oddziaływującym na języki i na ortografie, zamieniając się na *Mountbell*; w ten sposób sposób starożytny herb, przeszedłszy do rodziny Frossasco, został odrzucony przez swych posiadaczy, a Mountbell, na papierze swym listowym, wyryć kazał godło wymowne: górę i nad nią zawieszony dzwon: Mount-bell. Takim to zmianom losu ulega heraldyka, skoro przepłynie Atlantyk.

Mountbell był moim krewnym; jego matka, paryżanka, siostrą była mojej matki. Umarły obie młodo i obie—we Włoszech. W tych-to czasach nasze rodziny żyły z sobą w przyjaźni. Z Mountbellem zawarliśmy stosunek braterski, poczem on wrócił do Ameryki i uczęszczał do Harward Uniwersity, a ja uczyłem się w Turynie. Jego i mój ojciec umarli też niedługo, osieracając synów. Mój kuzyn odziedziczył spadek, mający znaczenie nawet i w krainie milionerów. Ja nie byłem ubogi, lubo musiałem liczyć na własną pracę, by zapewnić sobie życie dostatnie. Żywa miłość dla Włoch i gorąca namiętność do sztuki powiodły znowu z powrotem Mountbella przez Atlantyk. Powitaliśmy się już jako ludzie skończeni i uczuliśmy się połączeni jeszcze silniejszymi węzłami. Mój kuzyn polecił mi wyszukanie dla siebie willi w Piemoncie, w zakątku jakimś dalekim i dzikim, z warunkiem, aby pozycya i kraj wokoło były najpiękniejsze. (D. c. n.)

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Rozkład jazdy pociągów.

Od 15 października 1910 r.

Na kol. Połud.-Zachodniej:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów Elizawetgrad, Moskwa — odchodzi o godz. 9 w., przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielce—odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana, przychodzi o godz. 8 m. 58 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 20 zrana.

Kuryer I i II kl. Brześć, Warszawa, Kalisz odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów Elizawetgrad, Znamenka, Fastów—odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 51 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 46 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno—odchodzi o godz. 11 m 50 w., przychodzi o g. 7 m. 51 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa-Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przych. o g. 7 m. 20 wieczorem

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godzinie 12 m. 10 w nocy, przychodzi o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów—odch. o g. 8 m. 20 zrana, przych. o g. 9 m. 55 w.

Tow.-osobowy I, II i III kl. do Olszanicy odch. o godz. 4 m. 35 po południ., przychodzi o godzinie 9 m. 33 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 14 wiecz. przychodzi o g. 7 m. 40 zrana.

Tow.-osobowy Malin — odchodzi o godzinie 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 8 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć odch. o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa. Brześć, Znamienka—odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o g. 2 m. 9 po poł.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 38.